


665



teatr

„ŚLUBY PANIEŃSKIE” PO RAZ DRUGI

W CIAGU ostatniego roku już po raz drugi oglądam „Śluby panieńskie”. Najpierw — wiosną ubiegłego roku — na scenie jeleniogórskiej w reżyserii Marii Kaniewskiej, a ostatnio — na zakończenie sezonu — w Legnickim Teatrze Dramatycznym w inscenizacji Ireny Górskiej — Damięckiej. Obie panie zrobiły zupełnie odmienne, ale przecież w pewien sposób także podobne spektakle.

O jeleniogórskiej premierze pisałem wówczas: „Przyzwyczajono nas, że pani Dobrójska jest leciwą matroną, Radost zaś cokolwiek stetrycziałym staruszką, do młodzieży natomiast — obok dziewcząt — zaliczają się Gustaw i Albin. W jeleniogórskiej inscenizacji „Ślubów” było poniekąd odwrotnie. To prawda, że ani dziewczętom, ani Guciowi młodości nie ujęto, ale przydało jej innym. Pani Dobrójska (...) jest co prawda matką dorosłej Anieli, lecz zarazem kobietą urodziwą i pełną zalotnego wdzięku. Wyraźnie odmłodzony Radost usiłuje — z powodzeniem zresztą — snuć z nią romans, co w tym ujęciu jest sprawą zupełnie na miejscu. Starszy niż każe teatralna tradycja jest natomiast Albin. I słusznie, bo przecież jest z Radostem na ty, co w tej epoce i w owych sferach nie musiało oznaczać pokrewieństwa dusz, ale na pewno pokrewieństwo wieku.

W spektaklu tym wszyscy są zakochani, nawet jeśli mówią, że jest przeciwnie. Intrygi Gucia, śluby Anieli i Klary, zaloty Radosta od-
bywają się w klimacie delikatnego

erotyzmu; co — wiercie mi — na swój sposób odmładza komedię Fredry. Więcej, bo do pewnego stopnia uwierzytelnia meandry psychologiczne dziewcząt oraz tłumaczy ich gotowość do miłości i zamążpójścia”.

Irena Górską — Damięcką nie dokonała tak radykalnej rewizji metryk Fredrowskich bohaterów, ale także każe im poruszać się i działać w klimacie erotycznego podniecenia. Pani Dobrójska — przekonująco grana przez Krystynę Hebdę — dama leciwa i godna, demonstruje dawny, lecz nie przedawniony sentyment do Radosta. Ten ostatni w zabawnej interpretacji Zbysława Jankowłaka z trudem ukrywa przyzwyczajenia starego bon — vivanta, w żaden jednak sposób nie potrafi uporać się z niewczesną skłonnością do szacownej gospodyni domu. Ta właśnie wewnętrzna i — jeśli można tak powiedzieć — całkiem zewnętrzna szamotanina dwojga podstarzałych amantów wprowadza nas w atmosferę dobrze wyważonej farsy. Nie dementuje ona komedii Fredry, przydaje jej natomiast ekspresji i na swój sposób odświeża.

Zwłaszcza że na tym nie kończy się rewizja tradycyjnych wyobrażeń o „Ślubach panieńskich” i ich bohaterach. Na przykład Mirosława Olbińska gra Klarę nie tylko z ostrym, niewątpliwie farsowym temperamentem, co mieści się od biedy w kanonie zastanej tradycji, ale nadto redukuje rolę tej postaci w intrydze młodych panien. Na plan pierwszy zdecydowanie wybija się Anieli. Ta z pozoru sentymentalna panna w śmiałej interpretacji Wiesławy Sasiadek prowadzi niemal od początku świadomą grę o wzajemność niesforne go Gucia. Czulość i chęć tej dziewczyny jest powiercho-
wna, temperament natomiast ogromny.

Tomasz Kwietko — Bębnowski powtarza co prawda niezbyt wymyślną kalkę Gucia — wisusa, ale robi to z dużym wdziękiem. Wierny tradycji pozostaje również Jacek Jackowicz w roli Albina — tyle tylko, że rysuje ją nieco grubszą, bardziej farsową kreską. Wreszcie postać Jana uchodzi zazwyczaj uważnie widzów, Juliusz Dzięmski natomiast przydał jej tyle komediowego

uroku, że utrwalił ją w pamięci widzów.

Nic przeto dziwnego, że na scenie panuje — jak w farsie — nieustanna galopada uczuć, nastrojów, sytuacji. Traci na tym — być może — warstwa ściśle psychologiczna utworu, ale z całą pewnością spektakl zyskuje na komediowej ekspresji. Początkowo taki rozwój wydarzeń zaskakuje, a nawet budzi niejaki opór widowni, ale potem — począwszy od aktu drugiego, zwłaszcza zaś trzeciego — zaczyna po prostu bawić. Publiczność reaguje coraz lepiej, rozlegają się — jakże rzadkie w naszych teatrach — brawa przy otwartej kurtynie. Zasługuje na nie również prosta, ale doskonale wkomponowana w architekturę widowiska scenografia Stanisława Bąkowskiego, podobnie zresztą jak oprawa muzyczna Jerzego Rezlera.

JAROSŁAW HAAK

Legnicki Teatr Dramatyczny.
Aleksander Fredro „Śluby panieńskie”. Reżyseria: Irena Górską — Damięcka. Scenografia: Stanisław Bąkowski. Opracowanie muzyczne: Jerzy Rezler.